



Eugeniusz Romer  
(1871 — 1954)

## Przyrodzone podstawy Polski historycznej (1912)

Problem naukowego uzasadnienia terytorium Polski jest zupełnie nowym; odnosi się to nie tylko do kryteriów przyrodniczych, ale nawet do kryteriów historycznych. Długowiekowy żywot historyczny Polski stał się podstawą umysłowej konwencji pojęcia Polski, pojęcia, którego nikt nie uzasadniał, bo go nikt nie kwestionował. Bandke, Lelewel, Święcki, czy Baliński rozwodzą się nad rozczłonkowaniem Polski, uzasadniają przynależność części składowych do całości, nie widzą natomiast nigdy potrzeby uzasadnienia całości. Tak samo postępuje i przyrodnik Staszic. Polska dla nich wszystkich jest pojęciem, które samo przez się budzi niedwuznaczne wyobrażenia terytoryalne.

Pojęcie terytoryalne Polski, było wszak tak silnie wkorzone w umysłowość europejską, że nawet tak realistycznie myślący dyplomaci, jak lord Castlereagh, domagali się od kongresu wiedeńskiego restytucji terytoryalnej Polski w granicach z przed r. 1772, widząc w tym jedyną gwarancję pomyślnego rozwoju politycznego całej Europy. (List Castlereagh'a do Kongresu Wiedeńskiego z 12 stycznia 1815).

Terytorium z piętnem politycznej konieczności musi w przyrodzie kontynentu odgrywać niedwuznaczną rolę fizyczną! Problem ten rozpoczął budzić w umysłowości polskiej tem większy interes, im silniejszy powstawał rozdźwięk między stanem politycznym Polski, a dążeniami niepodległościowymi, które musiały szukać punktu oparcia nie tylko na myśli polityczno-historycznej narodu, ale przede wszystkim na terytorium. Stąd to prawdopodobnie wywieść należy, że pierwsze fizyograficzne uzasadnienia terytorium Polski wywołała polska literatura emigracyjna. Z literatury tej, dotychczas na ogół, a zwłaszcza w tym kierunku mało zbadanej, są mi jednak znane niektóre poszlaki, które usprawiedliwiają powyższe twierdzenie. Przypomnę więc, że tam na emigracji rozwinęła się kartografia polska do nowej świetności, wspominam imiona Dufoura, Wrotnowskiego, Chodźki, a w samej nazwie „Europe centrale”, nadanej wówczas Polsce, przebija świadoma myśl służenia nie tylko nauce, ale też politycznym pretensjom Polski,

uzasadnionym geograficznie. Nie podobna też pominąć milczeniem malowniczego obrazu Polski, który roztoczył przed słuchaczami Sorbony Adam Mickiewicz (Rok I, wykład V), bo chociaż brak w nim jasnego odgraniczenia całokształtu Polski, to jednak uderza w nim właśnie świadome poszukiwanie dróg uzasadnienia indywidualności ziemi Polskiej.

Rok 1846 zmywa tymczasem z politycznej mapy Europy ostatnie ślady polskiego bytu państwowego, a ten fakt, łącznie z doświadczeniami politycznymi ubiegłych lat dziesiątków sprawił, że międzynarodowa polityka przestaje się liczyć praktycznie ze sprawą Polski. W bujnych chwilach szału wszechnarodowego braterstwa podnosi się jeszcze głos, domagający się odbudowania Polski wolnej i niepodległej (uchwała francuskiej konstytuanty z 24. maja 1848), jest to jednak głos, w którym realna podstawa politycznego bytu, terytorium, w afektowym jego charakterze nie znalazła oddźwięku. Bardziej znamiennej była dyskusja w sprawie Polski, przeprowadzona w parlamencie angielskim 11 lipca 1856. Wielki i praktyczny rozum polityczny Anglików zwyciężył w tej dyskusji nad głębokim poczuciem sprawiedliwości i afektu w sprawie Polski. „W mej opinii, oto ostatnie słowa lorda Clarendone’a, Polska nie osiągnie z dyskusji parlamentarnych żadnej korzyści!”.

Polacy byli tego samego zdania, jak stwierdził rok 1863. Polska przestała być od roku 1846 przedmiotem interesów polityki międzynarodowej, słuszniej międzypaństwową zwanej, a po roku 1863 rozpoczęły się w społeczeństwie polskim dokończyć przeobrażenia tak doniosłe, a dla niepodległościowych dążeń narodu tak niebezpieczne, że czas najwyższy, aby wszcząć najgłębiej idącą i poważną naukową rewizję poglądów w sprawie narodowych i państwowych dążeń Polaków, rozwiązać niedwuznacznie problem dokąd idziemy i dokąd właściwie iść mamy.

Albo Polska nie ma fizycznego uzasadnienia w przyrodzie Europy, a wtedy nawet jej długowiekowy byt mógł być tylko wynikiem pewnych politycznych i kulturalnych założeń i stanów, a w takim razie sprawa Polski jest wyłącznie zależną od powrotu podobnych konstelacji historyczno-politycznych. Albo też Polska tkwi w Europie jako jeden z jej organicznych członów budowy fizycznej, a w takim razie jest niepodległość Polski problemem znacznie bliższym, bo wprowadzeniu w czyn woli ludzkiej nie przyroda, a tylko inna wola ludzka stoi na przeszkodzie. Rozpatrywanie to ma tem większą doniosłość, że rozchodzi się tu nie tylko o kwestyę zasadniczą, ale niemniej o szczegółową wykreślenia terytorium, w którym przyroda kraju czynom i działaniom zorganizowanej woli polskiej nie będzie stawiać przeszkody, a raczej pomagać będzie.

Podjęmując się tego zadania, nie można dziś od razu budować, budowę należy rozpocząć od burzenia, od walki z poglądami, które raz postawione, nietylko nie spotkały się z wyczerpującą krytyką, ale przeciwnie zaczęły w ostatnich czasach coraz szersze zataczać kręgi. Jakkolwiek walka, którą tu wytoczyć muszę, obracać się będzie wyłącznie w granicach zasad i teorii, jest ona niewymownie przykrą i bolesną niemal..., a jednak niepodobna jej unikać.

Oto motywa, które spór teoretyczny smutkiem barwią, a jednak milczeć zakazują. Z końcem lat osmdziesiątych ubiegłego wieku ogłosił mąż niespożytych zasług znakomitą i do dni dzisiejszych pod wielu względami niedoścignioną monografię geograficzną Polski historycznej. Praca śp. Wacława Nałkowskiego pojawiła się w Słowniku Geograficznym (Tom. VIII., str. 601 — 51). Nicią przewodnią tej pracy był jednak pogląd, streszczający się w zadaniu, że Polska jest krainą przejściową, że brak dla niej w licu Europy określonego pojęcia fizyko-geograficznego, że w związku z tem pozostaje wreszcie „nieistnienie politycznego i nieokreśloność historyczno-politycznego pojęcia Polski”. W tym sądzie nie można niestety dopatrywać się zwykłego „lapsus calami”. Wszelkie złudzenia rozwiewają ostateczne wnioski. „Płaski ustrój powierzchni nie daje drobnym narodom i państwom schronienia, geograficznego punktu oparcia. Na tym bezgranicznym, płaskim, przejściowym obszarze, międzynarodowa walka o byt odbywała się i odbywa z wielką zaciętością, która znalazła wyraz w tak licznych walkach orężnych, jako też i w pokojowych „legalnych” środkach międzynarodowej walki. Na takiej równinie różnice etnograficzne zacierają się szybko, narody słabsze mniej energiczne, mniej wytrwałe, mniej zaciętą znikają, jak wyspy z miękkich mas ziemistych pod ciągłym naporem fal wzburzonego oceanu”.

Cześć dla pamięci męża, który wszystko co czynił i głosił, wydobywał z głębi swego przekonania wstrzymuje mię od szczegółowej analizy powyższych twierdzeń. Ufam, że wywody dalsze, które istotę rzeczy w innem postawią świetle, usuną też wszelkie wątpliwości, które powyższe wnioskowanie by wzbudzić mogło. Jak wspomniałem, pogląd Nałkowskiego nie spotkał się z wyczerpującą krytyką burzącą gmach myśli zbudowany na rozpaczy. [...]

W pojęciu Polski fizyograficznej jako podstawy Polski politycznej ujawniły się do tej pory dwa kierunki. Nałkowski i Sawicki określali przejściowość jako zasadniczą cechę Polski fizyograficznej; uzasadniając, przejściowy charakter Polski fizyograficznej czynili z tej cechy kierownicę orientacyjną wszystkich problemów politycznych, dotyczących Polski.

Takim zasadniczym problemem, wynikającym z przejściowości Polski, była „jej misja przedmurza Zachodu ku Wschodowi i bramy dla Wschodu ku Zachodowi”. Nie uznając przejściowości jako rysu zasadniczego fizyograficznej Polski, podnosiłem wraz z moimi przeciwnikami ideowymi pasażowy charakter Polski, nazwałem Polskę fizyograficzną pomostem między dwoma morzami, a indywidualność jej polityczną upatrywałem w jednoczących ją znakomitych a naturalnych węzłach komunikacyjnych. Ten sam czynnik, naturalną komunikację, któremu ja przypisałem rolę wiążącą, przypisywali zwolennicy przejściowości rolę rozkładową. Kryteria historyczne na podstawie których możnaby się skłaniać do przyznania słuszności obu kierunkom, nie mogą tu wchodzić zgoła w rachubę.

Najklasycyjsze położenia geograficzne wieki całe nie znajdują wyrazu w procesach historycznych, gdy się wola ludzka silniejszą okaże od fizyograficznych na

nią wpływów. Niech świadczą wieki historii półwyspów południowej Europy: pirenejskiego, apenińskiego, greckiego!

Czy przyrodzone stosunki komunikacji Polskę w naturalną całość wiążą, czy z niej czynią krainę przejściową, to mogą rozstrzygnąć tylko stosunki fizyograficzne ziemi. Zwolennicy przejściowości Polski popadli w stare nieporozumienie wielkiego Karola Rittera polegające na tem, że przyrodzoną jednostkę geograficzną (das Naturgebiet) utożsamiano z terytoriami o szczególnych właściwościach politycznych, a znakomicie odgraniczonych. Jakże inaczej zapatruje się na tę kwestyę najwybitniejszy przedstawiciel, ba, rzecz można twórcą teorii geografii politycznej, Fryderyk Ratzel. [...]

Każdy kraj, pojmowany przestrzennie łączy i dzieli, może więc być uważany za krainę przejściową w każdym razie, w szczególności zaś, gdy cechy łączące odgrywają rolę silniejszą aniżeli cechy dzielące. Ale nawet tak postawiona kwestya krain przejściowych nie daje im żadnej cechy rozpoznawczej. Niemal wszystkie kraje świata są w tym sensie krainami przejściowymi. Ograniczmy się do cechy przejściowości, która w danym wypadku przedewszystkiem wchodzi w rachubę: przejściowość między wschodem a zachodem. Nikt bodaj nie zaprzeczy, że dziś przywiązaną jest ta cecha do Rosyi, dawniej znamionowała ona Polskę, ale równocześnie i Niemcy, jeszcze dawniej tę samą rolę przenoszenia kultury zachodu, w owym czasie idei Rzymu na wschód odgrywała Francya. Ta więc cecha, czy misya dziejowa, jak mówią zwolennicy Polski przejściowej jest cechą wędrowną w czasie, jest niewątpliwie cechą, uwarunkowaną budową fizyograficzną kontynentu europejskiego, która z drugiej strony nie jest też pozbawioną pewnych i bardzo doniosłych wpływów politycznych. Ale te wpływy polityczne nie idą tak daleko, by kraj, który „spełnił swą misję” stracił też i rację bytu politycznego, nakładają jeno na naród zamieszkujący terytorja, niezbyt szczerze przez przyrodę odgraniczone, obowiązek wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji organizacyjnych. Rozumiał to Piotr Grabowski, powołany przez Nałkowskiego na świadectwo, widział on owe „do Polaków pola i drogi nieprzyjacielowi wyborne, przestronne”, przeczuwał jasnowidząco pożogę rozbioru, ale i widział jasno radę: „W samych rękach naszych, w piersiach i garłach naszych munitia nasza; to nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie!” (Piotr Grabowski: Zdanie syna koronnego o pięciu rzeczach Rzeczypospolitej polskiej 1595: patrz też jego projekt obrony kresów, podany w broszurze: Polska niżna 1598). Przewidywał też proroczco rozbiór Polski w swej słynnej mowie abdykacyjnej król Jan Kazimierz, ale też podawał jako motywą brak tej organizacji wojskowej, którą posiadają sąsiedzi, a w dwieście lat później kanclerz Bismarck, zwracając uwagę na politycznie niekorzystne położenie państwa Niemieckiego, stawiał swemu narodowi tylko dwie alternatywy, upadek, albo męstwo i potęga! Istotnie ten sam przejściowy charakter, który Nałkowski i Sawicki przypisywali Polsce jest też właściwy i Niemcom, wogóle wszystkim ustrojom państwowym, położonym na niżu, politycznie rozczłonkowanym. [...]

Polska występuje we fizycznym obrazie Europy jako zespół form niżu i gór Średnich, wsparty o Karpaty, a spojony naturalnym węzłem dróg wodnych. Ze składowych części naturalnych Polski tylko dziedzinę niżową ma Polska wspólną z Europą wschodnią, z Rosją. Niż Polski nie zlewa się wszakże w jedność z niżem rosyjskim. Choć bowiem istnieją pewne wątpliwości co do przebiegu linii, odgraniczającej strukturę wewnętrzną niżu rosyjskiego od francusko-polskiego, nie ma wątpliwości żadnych, gdy idzie o odgraniczenie dwu typów form powierzchni niżowych, typu polskiego, albo polsko-niemieckiego od typu rosyjskiego. Niż polski, dzięki rozwojowi szerokiej bruzdy, zwanej krainą „wielkich dolin” na linii Odry, Warty, Bzury, Bugu i Prypeci, jest w swej równoleżnikowej osi lekko zakłęśły, płyta rosyjska jest przeciwnie w swej środkowej części lekko wypukłą; guz środkowo-rosyjski wydyma się właśnie w przedłużeniu polskiej, zakłęśłej krainy „wielkich dolin”. W dziedzinie małych różnic pionowych są to przeciwieństwa doniosłe, wywierające potężny wpływ na klimat, rozmieszczenie i wędrówki roślin, są potęgą w historii.

To przeciwieństwo form niżowych, wklęsłego niżu rosyjskiego, jest bodaj owym zasadniczym rysem, w stosunkach fizyograficznych Europy, który warunkował i siłą stosunków przyrodzonych spowodował odrębność i samoistność politycznych ustrojów Polski i Rosji. Szeroką bruzdą komunikacyjną krainy „wielkich dolin” szły wszystkie nici naturalnej komunikacji, które wiązały w całość Polskę, wiązały z nią te wszystkie terytoria, które były przecięte dolinami, skierowanymi ku wielkiemu polskiemu węzłowisku, zaznaczonemu głównym kluczem i ośrodkiem Polski, Warszawą niciami tego naturalnego węzłowiska polskiego płynęła polska historia, a tętno jej słabło w miarę, jak nici wiążące całość stawały się cieńsze, w miarę, jak rzeki, należące do naturalnego spłotu polskich dróg traciły charakter dróg naturalnych. W przedłużeniu ku wschodowi kraina „wielkich dolin” stawała się ulicą zamkniętą; szeroką bruzdę komunikacyjną barykadował wielki guz środkowo-rosyjski. Tu był kres normalnej ekspazyi, tu była granica dwu dziedzin naturalnych. Poza tę granicę mogła Polskę zawieść tylko silna organizacja i wielka wola narodowa, utrzymać Polskę poza tymi granicami mogły tylko nieustający hart i męztwo, a praca wytrwała. Tych cnót Polsce brakło...!

Granica, dzieląca wszakże Polskę od Rosji była tak silna, że kończyła się na niej, słabła tak bardzo wszelka wymiana duchowa i kulturalna, że jeśli gdzie na niżu, to właśnie na tej linii musiał się rozwinąć potężny gradient kulturalny, gradient, znaczący stały w historii Europy próg między wschodem i zachodem. Ten graniczny gradient demonstruje najoczywiej, zupełną nicość teorii Polski „prześciowej”, zupełny brak uzasadnienia dla teorii misji pośrednictwa Polski między wschodem a zachodem. To pośrednictwo objęła Polska, ale tylko w granicach swego naturalnego terytorium. Gdy Rosja odczuła potrzebę bliższego zetknięcia się ze zachodem, Polska była jej nie pośredniczką, nie krainą przejściową, lecz barykadą. Wszelkie próby nawiązania stosunków między Rosją a społeczeństwami zachodnimi, Anglią lub Holandią odbywały się nie przez Polskę, lecz przez drogi wiodące

w głąb Rosyi z północnego Bałtyku, a nawet przez wody polarne przez morze Białe. Ruchliwa kolonizacja niemiecka i wszelkiej nacyi dyssydencka zalewała w różnych wiekach Polskę, przesuwając się po przecinających ją naturalnych szlakach aż do wschodnich jej kresów, ale nie poszła dalej. Rosyę dosięgła niemiecka kolonizacja przez Bałtyk północny, ograniczyła się przeważnie tylko na kraje nadbałtyckie, a gdy wzmogła się za czasów Katarzyny II do potęgi, gdy sięgła w głąbię Rosyi, do Saratowskiej do Samarskiej gubernii, lub na Dzikie Pola, nie szła też nigdy przez Polskę, a drogami, uchodzącym do północnych części Bałtyku.

Polska nie była nigdy krainą przejściową między Europą zachodnią a wschodnią, nie odgrywała nawet tej roli w sensie komunikacyjnym. Stwierdzić, co prawda należy, że i rolę pomostową nie odegrała Polska w swej historii należycie. Opanowanie pomostu polskiego, jako też jego wyzyskanie, napotykało na pewne trudności naturalne, których pokonanie zakładało wyładowanie pewnej celowej, świadomej i zorganizowanej energii narodowej.

Trudności owe wynikały ze stosunków rzeźby polskiego pomostu, zakłęsłego w swej części środkowej, wydętego w płyty pojezierne nad Bałtykiem, w płyty stepowe Dzikich Pól nad morzem Czarnem. Polskie rzeki, przepływające te płytowe groble przybierały charakter dolin przełomowych, dla rozwoju komunikacji mniej przydatnych. A mimo tych naturalnych utrudnień, mimo, że państwowa organizacja Polski nigdy się nie odznaczała szczególną siłą, ani nie wytyczała sobie dalej idących celów i planów politycznych, tendencje, wytyczone przez pomostowy charakter ziemi polskiej ujawniały się i niejednokrotnie i już w zaraniu nawet polskiej historii. Wystarczy wskazać na Edrisi'ego słynną mapę świata z połowy XII wieku, podającą nam syntezę włoskiej wiedzy geograficznej z owych czasów. Polska Edrisi'ego rozciąga się nietylko po Saksonię, Czechy, Węgry, i Ruś ale uwzględniając wpływy polskie na Pomorzu, czyni Edrisi Danię sąsiadką Polski, a całą Ruś halicką i cały bieg Dniestru, drogę skręcającą od Przemyśla ku morzu Czarnemu mieni Polską. (Lelewel, *Geographie de moyen age*. Tom III.). Do zupełnie analogicznych wniosków wiedzie analiza słynnej karty morskiej z długiej połowy wieku XIV. znanej pod nazwą *Tabula Catalana*, na której przy „*ciutat de Leo*” umieścił kartograf znamienity dopisek: to miasto, w którym kupcy przychodzą z Lewanty i udają się przez morze niemieckie do Flandryi. (Lelewel, *lc.* Tom II.). Opinia pomostowej roli Polski zdawna utrzymała się w pojęciach politycznych Europy.

Nie ulega wątpliwości, że rolę pomostową, a raczej przyrodzone kwalifikacje pomostowe Polski wzrosły w miarę jej terytoryalnego rozpostarcia się po i poza Dźwinę i Dniepr. Nałkowski występując przeciw mojej teorii pomostowości Polski, czyni jej zasadniczy zarzut, że teoria ta opiera się na analizie przyrodzonych stosunków nie „Polski piastowskiej, etnograficznej, właściwej, lecz do później nabytej, litewsko-ruskiej”. Przykłady, które powyżej przytoczyłem, świadczą wymownie, że kwalifikacje pomostowe posiadała nietylko Polska nowa, Litewsko-ruska, lecz też i stara Polska piastowska. Nie tykam tedy już wobec tego kwestyi zasadniczo

spornej, czy słusznem i uzasadnionem jest nazywać Polskę etnograficzną, Polską właściwą. Nasuwa się tu z racyi tej inna jednak kwestya. Oto Nałkowski i jego szkoła przypisywali Polsce charakter przejściowości, uzasadniali swą teorię właściwościami klimatu, sieci wodnej, flory, fauny i stosunków antropogeograficznych, dochodzili wszakże do owych doniosłych ze stanowiska politycznej geografii wniosków o przejściowości Polski li tylko na podstawie cech ziem Polski nowej, Litewsko-ruskiej jakkolwiek studyum niniejsze poświęciłem przedewszystkiem obaleniu tej argumentacyi wysnuwa się z powodu niej na zakończenie owych wywodów jedna refleksya pierwszorzędno znaczenia. Z jakiegokolwiek bądź stanowiska oceniano postać Polski w przyrodzie Europy, uważano ją za jednolitą całość geograficzną, czy też przypisywano jej dwulicową a przejściową postać, indywidualnością geograficzną ogarniano zawsze terytoryum, obejmujące conajmniej całokształt Polski historycznej, stwierdzano, że historia Polski szła zawsze naturalnymi, przez przyrodę ziemi wskazanymi drogami. Są to drogi najsłabszego oporu, stawianego organizacyi politycznej, na tej drodze powstają organizacye wyzyskujące najlepiej siły i dary przyrody, po za tą drogą sięją organizacye polityczne społeczeństwom pognębionym spustoszenie, zwycięzcom gotują zawód i budzą pustoszący rozdźwięk między potęgą terytoryalną, a wewnętrzną nieudolnością.

Taki stan rzeczy nie może być długotrwałym, historia musi wrócić na tory, wskazane przez przyrodę, ale wrócić się może tylko za współdziałaniem drugiego w historii pierwszorzędno czynnika, woli narodów.

Narody Polski, Litwy i Rusi nie mogą zapominać, że mają swe posady w budowie jednolitej, przez przyrodę ziemi wskazanej!

[E. Romer, *Przyrodzone podstawy Polski historycznej*, Nakładem „Zarzewia”, Lwów 1912, s. 1-10, 43-48; interpunkcja, pisownia i wyróżnienia oryginalne]